

KAZIMIERZ FIL

ur. 1945; Lübz, Niemcy



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	życie codzienne, żeglarstwo, UMCS, kolonie

Kolonie organizowane przez Yacht Club UMCS

[Czy Yacht Club UMCS miał jeszcze inną działalność?] No wie pan, oczywiście. Co roku robiliśmy tak zwane dwutygodniowe kolonie, na naszym sprzęcie, dla dzieci pracowników UMCS. Społecznie, każdy z nas, kto chciał, jechał jako sternik i opiekun. Miał za to dodatkowo dwa tygodnie urlopu. Był na Mazurach, miał utrzymanie, można było jechać z synem. Mój syn, o którym rozmawiałem, który już mnie przerósł jeżeli chodzi o stopnie, on już mógłby być kapitanem żeglugi, korzysta z tego bardzo chętnie.

No kolonie były wydarzeniem dla dzieci i dla rodziców. Jeszcze kilka lat temu były ostatnie kolonie, ale to upadło, bo się wszystko skomercjalizowało. Teraz pani z działu socjalnego klika sobie w komputerze i sobie wybiera jakieś tam firmy, prywatne spółki i mówi: „Ja tu potrzebuję na dwa tygodnie dla tylu i tylu dzieci, to i to”. I ona wie, że jak ona to załatwi to ona ma dwa tygodnie za darmo ze swoją rodziną też. Tak to jest. To się przyjmuje, rektor nie jest w stanie nic jej zrobić. Tak to już jest od trzech lat. Od trzech lat już klub nie wozi dzieci, w ubiegłym roku sprzedaliśmy dwa mniejsze jachty, żeby coś dołożyć i kupić jeden większy, już taki bardziej współczesny. Na dzień dzisiejszy klub ma 5 jachtów, a miał 8. I dojdzie szósty jacht, większy taki. Myśmy mieli 8, a jak nam brakowało jachtu tośmy jeszcze czarterowali na dwa tygodnie, bo było tak, że jechała grupa, że jechało 10 jachtów. W każdym średnio trójka dzieci. No to 30 dzieci na koloniach. To frajda jest dla dzieci.

Dział socjalny jakieś tam skromne pieniądze brał jeszcze od rodziców, ale nie duże. Te kolonie były obłożone bo były tanie. Dział socjalny przywoził, kupował wyżywienie takie podstawowe, konserwy wiadomo, dawał pieniądze na sprawy bieżące – mleko, cukier, herbata, pieczywo, takie rzeczy, i tą kasę dostawał sternik. Nigdy dzieci nie głodowały.

[Jeśli chodzi o finansowanie działalności klubu], to myśmy się finansowali sami. Jeśli chodzi o korzystanie ze sprzętu to normalne, a jeśli chodzi o sprzęt, to dawaliśmy czas swój prywatny, plus UMCS, dział socjalny, zwracał nam za materiały. Mamy

jeszcze takiego Oriona z 76 roku, który wygląda jak nowy, bo ma opiekuna. Jak się go pokazuje: „Co? To jeszcze pływa?”, „Pływa, ano pływa”. Samochód się starzeje szybko. To wiadomo. Jacht nie. Oczywiście, on ma już piąty komplet żagli, bo się zużywają. Najpierw były żagle bawełniane, później były inne, teraz są jeszcze jakieś lepsze, no ale to się zużywa mimo wszystko.

[Jakie mieliśmy przygody na koloniach?] Ojej! Każdy rejs jest niepowtarzalny. Tam się nabiera dużo... żeglarze to jest taki naród, który, jakby to powiedzieć, inaczej jeszcze... [Dlaczego warto?] Och. To też mam dużo do powiedzenia. Po pierwsze, kontakt z przyrodą, Mazury są piękne. Mazury się inaczej odbiera jak się na nie patrzy z wody. Jacht jest domem. Jest przemieszczanie się nie ma tam nudy. Ja jeszcze nie słyszałem, żeby się ktoś na Mazurach nudził, chyba że stoi w porcie, chleje, tak się zdarza. Jest sztil, no to sztil trwa, czasem, pamiętam, bezwietrznie, no dwie doby jak się zdarzy, no ale to co? Włącza się silniczek i można się przemieścić do innego miasta, jest tyle jeszcze do oglądania. To. Poza tym, pedagogika. Na małej powierzchni jest kilka osób, wzajemnie za siebie odpowiedzialnych, to co ja zrobię złego, to uderzy, w kolegę, w koleżankę. Dbamy o sprzęt, dbamy o samego siebie. To uczy i pokory wobec sił przyrody. No uczy, no. Umiejętność życia w grupie już od dziecka. Nie ma egoizmu. Poza tym, każdy sternik wie, że ma pływać pod najłabszego. Ten może się boi, on musi to szybko wyczuć, tam nie ma takiego gierostwa, a tu wieje, pięć, sześć, pełne żagle, przechył, „Bo ja to potrafię”, emocje, ja się muszę z tym liczyć. On musi wynieść z tego rejsu dobre wrażenia. To uczy odpowiedzialności za drugiego. Załoga, kapitan, sternik. Zawsze jest to samo. Odpowiadam za nich, ty też jesteś tutaj majtkiem, twoja praca jest ważna. Tego się szybko młodzież uczy. Błyskawicznie. Moje dzieci jak już zaczęły dorastać, się okazuje, wszędzie znajdowały wspólny język w grupach, nawet z nowymi ludźmi. Uczyli się tego. Na Mazurach się uczyli. Spotykało się inne jachty nieznane, we wspólnej zatoce gdzieś, kontakty się szybko nawiązywało. Było na przykład jedno miejsce na ognisko, po prostu stało kilka załóg różnych, którzy się nigdy nie widzieli i się już nigdy nie zobaczą. Te więzi są. Poza tym między innymi na tym zasadza się żeglarstwo, czy to będzie morskie czy mazurskie, to zasada ta sama, że trzeba drugiemu pomóc jak jest w potrzebie. Pomaga się. Ja widzę ktoś tam przed wejściem do kanału stoi, ja mam zdrowy silnik, z daleka trzeba obserwować, co się dzieje przed wejściem do kanału, czy jest bezpiecznie, z daleka już widzę, że jakaś już załoga złożyła maszt i facet szarpie ten silnik, szarpie, jacht jest duży, to oni tym jachtem tam nie pójda. Ja mam zdrowy silnik no to podpływam: „Dacie radę?”, „Nie dam rady”. „No to dawaj cumę”, no i wziąłem go na ten i przez kanał go ciągnę, potem go puszczam, „cześć, cześć, cześć”, ktoś tam się wyrwa, pokazuje flaszkę czy piwo, „Innym razem”. I potem siedzę gdzieś tam w innym porcie: „O, dzięki! To ten co nam pomógł”, no i już mamy przyjaciela, prawda?

To jest Yacht Club dla pracowników. Każdy bierze jacht na dwa tygodnie na swoją odpowiedzialność. Z kim pływa, co robi, z kim się zadaje, to jest jego sprawa. Jacht

ma być zdany następnemu w stanie do użytku. Czysty też, to też uczy, jacht musi być sklarowany, czyściutki, wszystko musi mieć poukładane, wszystko wpisane w książkę pływania.

Kiedyś był taki pomysł profesora Szczypy, on tam miał jakichś przyjaciół na uniwersytecie w Zagrzebiu, w Jugosławii, oni nam tam chcieli jakiś jacht pożyczyć na Adriatyk, a sami Mazur nie znali. Miała być taka wymiana. Ale zaczęła się wojna między Chorwacją a Serbią. Była taka idea. Myśmy się cieszyli na to.

Data i miejsce nagrania	2010-02-15, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"